

Henryk Urbanek

MINIATURY

„Small lights of those who meditate at midnight”

T. S. Eliot



Henryk Urbanek

MINIATURY

© Copyright by Henryk Urbanek & e-bookowo

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Katarzyna Krzan

Zdjęcie na okładce: Gwidon Cal

ISBN: 978-83-8166-147-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2020

JEŻELI MOŻLIWE JEST...

Jeżeli możliwe jest opowiadanie skonstruowane z samych tylko dowcipów (jak chciał Ludwig Wittgenstein), to może być też opowiadanie skonstruowane z samych pytań. Zadawanych sobie? Zadawanych drugiej osobie? Bogu w trzech osobach? Zadawanych ludziom – dlaczego wierzącym czy – dlaczego niewierzącym? Naukowcom w różowych czy czarnych okularach? Dzieciom, które kiedy zdobędą świadomość, jaki świat im zostawiamy? No i kiedy powinniśmy zacząć pytać? Czy filozofować, jak chciał Nietzsche? Kiedy zrozumiemy, że Biblia fałszywe nam wyznaczyła miary? Że nie jesteśmy „panem stworzenia”, tylko jego sługą? W każdym razie, kiedy zaczniemy ten program realizować, czy nie będzie za późno? Czyżbyśmy nie wiedzieli, czym skończy się cierpliwa tolerancja planety? Albo jeśli przypadkowo zareaguje kosmos, zsyłając nam anioła lub

asteroidę zagłady? Czy prawda o nas samych kiedykolwiek do nas dotrze? Czy człowiek zabrzmi kiedyś dumnie? A ja sam – od jakich pytań powinienem zacząć? Czy wystarczy wyświechtane „kim jestem?” Czy kiedyś dowiem się, czy mam duszę? I czy grozi jej nieśmiertelność? A głupie pytania codzienności – na przykład, jaką mamy dziś pogodę? – mogą mieć jakiś sens? W jaki sposób budują nasz sposób postrzegania rzeczywistości? I nas samych? A nasza świadomość? Czy będzie towarzyszyła duszy w jej drodze przez nieśmiertelność? A nasze ciało? Czy spopielone albo zjedzone przez robaki ma szansę raz jeszcze dać nam zwierzęcą satysfakcję z życia seksualnego? A co zrobić ze strachem i egoizmem zwierzęcia, którym bywamy częściej niż reprezentantami bogów, za których czasami decydujemy się umierać owijając ciała szarfami wypełnionymi ładunkami wybuchowymi? A muzyka? Czy również ma dwie natury? Czy jest językiem, którego używamy, chociaż nie rozumiemy jak ani po co? Czy satysfakcja estetyczna jest wystarczającym wytłumaczeniem sensu jej istnienia? Dokąd może nas zaprowadzić piekło pytań? Czy odpowiedzi kapłanów mogą nas usatysfakcjonować? Dlaczego czas tak mocno trzyma życie za gardło? Jak to możliwe, że nauczyliśmy się posługiwać nieskończonościami?

Że materii założyliśmy uzdę stałej Plancka i kaganiec zasady nieoznaczoności Heisenberga? I że im więcej odpowiedzi tym więcej pytań...

O autorze

* * *

Człowiek rozchyła
płatki wszechświata,
ostrożnie,

jakby miał
do czynienia
z ranami serca.

Słońce rozchyła
płatki snów,
pachnące miłością,

Dni i noce
znikają w nikczemnych
ustach nicości.

Delikatne światło
twoich rąk
uczy mnie
grzechu wolności.

Z tomu **66 wierszy**

Henryk Urbanek to świetny poeta tworzący z dala od zgiełku „literackiego życia” (i literackiej giełdy) – autor powieści, opowiadań, scenariuszy filmowych, znakomity reżyser dokumentalista. A tom **66 wierszy** to autorski wybór liryków, który poeta ułożył na swoje okrągłe sześćdziesiąte szóste urodziny...

Ten wiersz Henryka Urbanka – nadzwyczajnie czysty, delikatny, o niemal przezroczystym poetyckim języku – jakże rozległe otwiera przed nami przestrzenie znaczeń i sensów; a czyni to powściągliwie, dyskretnie, bez żadnej efektownej ostentacji – oczekuje od nas skupionej czulej uwagi. Czytajmy tedy uważnie...

Najpierw – poetycki „zamach na wszystko”: Człowiek i wszechświat. Człowiek – każdy z nas – we wszechświecie, wobec niego. Najprostszy, a niesamowicie bogaty w duchowe sensory obraz: „Człowiek rozchyła płatki wszechświata”. Wszechświat – wszystko, co Jest – zobaczone jako kwiat. Cudowny (w podwójnym sensie tego słowa) Kwiat-wszechświat o nieskończonej ilości otulających nas płatków. Obraz od zawsze zadomowiony w poezji. Pamiętamy choćby te frazę Baczyńskiego:

A to jest róża świata, w której dnie spoczywam,
której płatki przejrzyste jak stronice czasu
On obraca powoli...

(Róża świata)

Człowiek ostrożnie – otwiera świat. Tak delikatnie, tak czule, tak ostrożnie – jakby dotykał rany. Rany serca. Kochający nas świat – jest raniony przez nas? Czy też – tak jest wrażliwy, nadwrażliwy, i czuły jak otwarta rana?

„Słońce rozchyła płatki snów” – słońce jakby otwiera stulony, zamknięty kwiat snu, świat sennego marzenia. Człowieczego snu. To przecie obraz – przebudzenia, i obraz – rodzącego się, rozpoczynającego się dnia, świtu. Sen – ludzki sen – pachnie miłością: tą wyśnioną

właśnie, wyobrażoną zaledwie, czy tą realnie istniejącą, rzeczywistą? Nadającą sens temu wszystkiemu, co jest? Ale ten szczęśliwy obraz wstającego do życia, budzącego się dnia – nagle zostaje niemalże pogrążony w mroku, ciemności: „Dni i noce znikają w nikczemnych ustach nicości...” Ten mrok, przesłaniający wszystko – światło dnia, miłości – rodzi się przecież w ludzkiej świadomości. Ciemność – to nasza wiedza o nieuchronnym przemijaniu, znikaniu, przypadaniu wszystkiego w przerażającej, nie zgłębionej – ani spojrzeniem, ani myślą – otchłani, żarłocznej, nienasyconej. Ptak, drzewo, kwiat – nie wiedzą o tym, dlatego mogą być – naturalnie szczęśliwe. My – nie. Taka jest cena świadomości. Otchłań, nicość jest tu – „nikczemna”: to właściwie ludzka, człowiecza cecha. Otchłań jest nikczemna, podła, zła – jak złodziej ograbiający nas z zachwytu światem, z poczucia bezpieczeństwa, zadowolenia w świecie, z naiwnej – dziecięcej – czystej i spokojnej radości istnienia, po prostu.

Po jednej stronie: cudowna róża świata, marzenie, miłość – po drugiej – nikczemne, pochłaniające to wszystko usta nicości. Czy te szale trwają tu w złudnej równowadze? Czy świadomość Ciemności – odbiera nam zawsze wszystko, gasi blask słońca, pozbawia barw cudowne płatki wszechświata?

I wtedy taka na to pytanie pojawia się odpowiedź:
Delikatne światło
twoich rąk
uczy mnie
grzechu wolności.

Niezwykłe dopełnienie i zamknięcie wiersza: bo oto te uniwersalne pytania o kondycję Człowieka – w ogóle, każdego z nas – we wszechświecie, o sens jego istnienia pośród płatków cudownej róży, nabierają jeszcze innego sensu. To już nie „każdy Człowiek” mówi do nas, ale po prostu: konkretny, ten a nie inny, pojedynczy człowiek. Osobne, ludzkie ja. A obok niego – ludzkie ty. Wiersz okazuje się teraz być obrazem – najprościej, ale nie traci przecie swego uniwersalnego wymiaru – przebudzenia u boku Ukochanej. Nasz wspólny, przy sobie, sen jeszcze pachnie miłością. Delikatne światło miłości – światło wciąż płynące z „twoich rąk” – rozprasza, rozświecila, przepędza ciemność. Unicestwia nicość. Miłość obdarowuje wolnością, uczy wolności – wolności od trwogi, od mrocznej wiedzy i świadomości. Wyzwała. Czy taka wolność jest grzechem?

Może... jeżeli grzechem jest ucieczka od mroku, od nieuchronnego przeznaczenia, od naturalnego

i niezmiennego porządku natury? Miłość jest tu
azylem, duchową przestrzenią bezpieczeństwa,
nieskażonej i nie zatrutej świadomości - pewności
i radości bycia. Jeden – najprostszy – wiersz, a tyle
pytań... Pytań zawsze otwartych, zawsze najistot-
niejszych.

Bronisław Maj

POCZTA POETYCKA (74)

„Charaktery” 02. 2020”

Spis treści

JEŻELI MOŻLIWE JEST...	4
„TOSCA”	7
IGA	9
WĘSZYCIEL	13
NIC PEWNEGO	14
LIFE IS VERY LONG	16
MINUTA	18
CHORAŁY CESARA FRANCKA	21
PAMIĘCI FELIKSA NETZA	24
CZEGO CHCE CZŁOWIEK	27
SOKRATES	30
TRZY DNI	32
ALEGORIA	36
„NOCNA PODRÓŻ SŁOŃCA”	40
CIEŚLA	42
20. 12. 2012	
21. 12. 2012	
22. 12. 2012	45

GRANICA ABSURDU	47
GRANICA ABSURDU (APENDYKS)	50
SPACERY Z OJCEM	53
JESIENIN	55
DRZEWO GENEALOGICZNE	57
BEZSENNOŚĆ	60
JÓZEF WITTLIN	62
O HERZENSTOD!	65
13,3 MILIARDA LAT ŚWIETLNYCH	68
ZMĘCZENIE	70
SPACERY Z ŻONĄ	72
SPALIĆ CZY ZOSTAWIĆ?	74
NIC WIĘCEJ	77
POTĘPIENIE FAUSTA	79
„NIKT TU NIE ŻYJE MIARAMI PRAWDY”	82
„O KOTKU, KTÓREGO PRZYSŁAŁ BÓG”.	85
„POLSKI KODEKS HONOROWY”	93
„NIEDOJRZAŁOŚĆ”	97
O AUTORZE : BRONISŁAW MAJ - POCZTA POETYCKA	112